OPŁACONO GOTÓWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron druku

Cena 4 zł.

PIAST

Cena 4 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 12. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 588. Telefon administracji Nr. 595-82. Konto P. K. O. Nr. IV-383.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 45 Kraków, 10 listopada 1946 Rok XXXIII

Ostatnie dyspozycje Prezesa

Minął rok — rok ciężkiej próby i doświadczeń od śmierci naszego kochanego Prezesa.

Każdy, kto Go znał, — słuchał Jego przemówień — patrzył na Jego pracę i walkę — zna drogę, którą iść należy, wyznaje zasady które głosił i którym zawsze wierny pozostał.

Twarda, chłopska natura — surowość osądu, tak przeciwników jak i współpracowników, — na pozór szorstkość w obejściu, ironia i dowcip, pokrywały jednak gorące uczucie — szlachetność serca i umysłu i nade wszystko miłość Ojczyzny, ukochanie wsi i chłopa.

*

Brześć. Do celi Witosa zbiry sanacyjne wrzucają zbitego, zmaltretowanego — na wpół żywego Liebermana.

„Ta chwila rozmowy, tkliwej opieki i wspólnej modlitwy — cytuję późniejsze opowiadanie Liebermana — związały już nas, jako ludzi na zawsze".

Chrześcijańska miłość i człowieczeństwo złączyły na zawsze dwóch polityków i mężów stanu i zwyciężyły butę i gwałt sanacyjnych oprawców.

Rozkaz rozbierania się — krzyk i groźba uderzania przez sanacyjnego oficera pod adresem Wincentego Witosa w Brześciu.

Spokojne — twarde oświadczenie Witosa: „Jeżeli mundur polski pozwala Panu na to — to uderzaj Pan". I podła, uzbrojona ręka zbira cofa się przed przeszywającym wzrokiem Prezesa.

Spokój — godność chłopska i pogarda dla gwałtu zwyciężyły.

*

Czechosłowacja. Wiosna. Pięknie ubrane w zieleń pachną pola Moraw. Ziarno rzucają siewcy w dobrze uprawną ziemię. Naraz Witos staje, przerywa rozmowę, — mówił przed tym o niebezpieczeństwie niemieckim — o zbrodniczej polityce wewnętrznej i zagranicznej dyktatury sanacyjnej, o znęcaniu się nad masami ludowymi, a odpychaniu chłopa — głównej podpory państwa, od wpływu na losy państwa.

I ten twardy, opanowany zawsze człowiek, po małej chwili przezwycięża moment wzruszenia, niknie gdzieś łza w Jego oku — chwilę jeszcze, szepnął: Przepraszam — to ta tęsknota — tak chciałbym być na polskich polach — wśród swoich chłopów — i już, jakby nic nie zaszło — wraca do przerwanej rozmowy — szuka środków zaradczych, obmyśla nowe metody walki i troski o zabezpieczenie interesów Państwa i Narodu.

*

Tylko ze wspomnień, napisanych przez Niego, można wyczytać, co działo się w Jego duszy, gdy pisze o licznych listach z Polski: „Te listy, pochodzące przeważnie od chłopów, gdyż inteligenci nie mają czasu na podobne rzeczy, szczególnie teraz, gdy nie mogę dawać posad, opatrzone dziesiątkami, a często i setkami podpisów po wsi uzbieranych, powalane i „żydami" ustrojone, często dość naiwne, jeszcze częściej nieostrożne, stanowią dla mnie satysfakcję"...

*

Tak — bowiem podstawą polityki Polskiego Stronnictwa Ludowego zawsze było i pozostanie to co myśli i dokąd zdąża chłop, jako podstawa Państwa i najliczniejsza warstwa narodu polskiego.

Polityka nasza nie wypływała i nie wypływa z doktryn międzynarodowych, lecz wywodzi się zawsze z serc, duszy, potrzeb, pragnień i interesu ludu polskiego.

Nie chciał ś. p. W. Witos pokazać swojej choroby i drżącej ręki na zewnątrz. Ambicja chłopska nie pozwalała mu pokazywać swojej fizycznej słabości. Nie mogło się pomieścić w Jego głowie zestawienie pojęcia siły chłopskiej z uzewnętrznianiem się słabości fizycznej ich przywódcy.

Unikał więc zewnętrznych wystąpień, leczył się, ale umysł pracował i szły polecenia do Jego współpracowników. Niestety śmierć nieubłagana przecięła pasmo żywota, wyrywając Go spośród nas.

Lecz drżącą ręką rzucane prawie w ostatniej chwili na papier istnieją Jego wskazania polityczne i organizacyjne.

Prosta linia — stabilizacja stosunków — interes Państwa — zdrowie Stronnictwa — piętnować — usuwać — ignorować — oto ostatnie dyspozycje pisane na kartce ręką własną Witosa do naszej ostatniej rozmowy.

Prosta linia zasad w polityce i praca nad rychłą stabilizacją stosunków w Polsce, mająca na celu interes Państwa, budowany w oparciu o silne zdrowe Stronnictwo. Piętnując zło, wszędzie, gdzie ono istnieje w życiu, ignorując wszystko to, co dotknąć i poniżyć nas nie jest w stanie — pójdziemy — przyrzekając pamięci Prezesa Witosa, że w oparciu o lud będziemy budować jaśniejszą przyszłość Polsce Ludowej i wszystkim Jej obywatelom.

Stanisław Mikołajczyk

Zgon Pawła Hulki-Laskowskiego

Wybitny literat, znany krytyk, publicysta i świetny tłumacz Hulka-Laskowski zmarł w dniu 29 października br. w Cieszynie, w wieku 65 lat.

Jedną z ostatnich prac pisarza zmarłego, była powieść pod tytułem „Księżyc nad Cieszynem". Hulka-Laskowski pochodził z robotniczej rodziny z Żyrardowa.

Hołd pamięci Marszałka Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego

W dniu Święta Umarłych udała się na Palmiry, gdzie spoczywają zwłoki **Marszałka Macieja Rataja**, delegacja Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL. W przeddzień Wszystkich Świętych złożono na grobie Wielkiego Przywódcy chłopów wieniec z czerwonych róż i białych chryzantem z napisem na szarfie: „Swojemu przywódcy — NKW PSL".

Na grobie rozstrzelanego wraz z Marszałkiem Ratajem, a pochowanego obecnie nieopodal **Mieczysława Niedziałkowskiego**, jednego z przywódców polskiego ruchu robotniczego, złożyła delegacja PSL kwiaty o kolorach biało-czerwonych, a przy nich napis: „Przyjacielowi chłopów — PSL".

Przy tej sposobności dodajemy, że na Palmirach znajduje się długi szereg mogił zbiorowych, w których spoczywają zwłoki około 1.700 ofiar walk o niepodległość z lat 1940—41.

Nabożeństwa żałobne za ś. p. Wincentego Witosa

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Wincentego Witosa odbyły się staraniem NKW PSL w Warszawie nabożeństwa żałobne w pięciu kościołach warszawskich.

W nabożeństwie w kościele Zbawiciela wziął udział prezes PSL, wicepremier Mikołajczyk. Przed ołtarzem stanęły poczty sztandarowe PSL, sztandar Batalionów Chłopskich i sztandar „Wici".

W nabożeństwach w innych kościołach wzięli udział członkowie władz naczelnych PSL. Tysiące mieszkańców Warszawy uczestniczyło w modłach za spokój duszy Wincentego Witosa.

W Krakowie odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Prezesa w kościele OO. Kapucynów.

MIĘDZY MOSKWĄ A STANAMI ZJEDNOCZONYMI została nawiązana bezpośrednia komunikacja telefoniczna, dostępna dla obywateli obu krajów. Trzyminutową rozmowa kosztuje 12 dolarów.

Przed zbliżającymi się wyborami do Sejmu

Od dawna wyczekiwana, dotąd odraczana decyzja, wreszcie zapadła. Uchwlona na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej ordynacja wyborcza została ogłoszona, wybory zostaną rozpisane, a cały naród wezwany, aby w wyznaczonym dniu stawił się do urny. Jego głos — głos całego narodu — oddany z namysłem, z wiarą, że wybrani posłowie urzeczywistnią w życiu państwowym ten program, który głosi ich stronnictwo, zadecyduje o przyszłości państwa.

My, Polskie Stronnictwo Ludowe, pójdziemy do wyborów z własnymi listami. Zdajemy sobie sprawę, że w walce wyborczej położenie nasze nie będzie łatwe. Ustawa wyborcza przewiduje wybory proporcjonalne, to znaczy, że ilość posłów do sejmu, wybranych z poszczególnych list, ma być w rownym stosunku do ilości oddanych na nie głosów. Przy wielu konkurujących partiach politycznych, głosy wyborców rozbijają się i do sejmu największą ilość posłów wprowadza to stronnictwo, które zebrało największą ilość głosów.

Tymczasem przy nadchodzących wyborach co najmniej cztery partie polityczne wystąpią ze wspólną listą, unikając tak zwanego rozstrzelenia głosów, co umożliwi im wprowadzenie większej ilości posłów.

System bloku ma jednak i ujemne strony. Przede wszystkim uniemożliwia stwierdzenie, które ze zblokowanych stronnictw ma rzeczywisty wpływ w społeczeństwie. Nie sami wyborcy, lecz tak zwane „góry" partyjne rozstrzygają o ilości posłów, którzy wejdą z poszczególnych stronnictw do sejmu. Stronnictwo, które w rzeczywistości ma w społeczeństwie znikomą ilość zwolenników, może dzięki „blokowi" wprowadzić posłów nieproporcjonalnie wielu.

W naszej rzeczywistości na przykład — przy poparciu „góry" Polskiej Partii Socjalistycznej, z niektórych stronnictw „blokowych" może wejść większa ilość posłów, jesli ich nazwiska zostaną umieszczone na czołowych miejscach w listach kandydatów.

Idąc do wyborów sami, możemy liczyć tylko na członków naszego stronnictwa i na głosy naszych sympatyków. Sądzimy jednak, że mamy ich tak wielu, iż nie czujemy się „osamotnieni", mimo że pójdziemy sami.

Przyznajemy się otwarcie, że liczymy na pozyskanie głosów nie tylko wsi, która zawsze darzyła nas zaufaniem, która na nasze wezwanie solidarnie bojkotowała wybory w czasach przedwojennych, gdy tego było potrzeba, która olbrzymimi manifestacjami domagała się amnestii dla emigrantów politycznych skazanych wyrokiem brzeskim, która nie szczędziła ofiar w obronie ideałów demokracji i w obronie praw człowieka i obywatela — ale również liczymy na głosy robotników, którzy wyszli ze wsi i kontaktów ze wsią nie zerwali, ani nie myślą zerwać.

Program nasz nie jest programem czysto klasowym. Mamy nie od dziś na oku dobro całego państwa i narodu. I tak jak Wincenty Witos na pierwszym miejscu stawiał zawsze „dobro państwa najwyższym celem", tak i my idąc za Jego wskazaniami zawsze to głosimy i głosić będziemy, bo to jest naszym obowiązkiem obywatelskim.

Podobnie wśród pracowników umysłowych po miastach, mamy szczerych sympatyków, którzy nie od dzisiaj, ani wczoraj przypatrują się wielkim zmaganiom wsi polskiej o pełne wyzwolenie niespożytych sił tkwiących w warstwie chłopskiej, o zapewnienie jej należnego miejsca w społeczeństwie i wpływu na bieg spraw państwowych.

Fakt, iż cztery stronnictwa idą razem w bloku, może nam przynieść głosy tych, którzy — w innej sytuacji, gdyby nie było bloku — głosowaliby inaczej. Tak jak kij ma dwa końce, tak blok ma swoje dobre i złe strony. Dla bloku dobrą stroną jest zapobieżenie rozstrzeleniu głosów. Natomiast „blok" zatrze prawdziwy obraz co do sił, którymi dysponują poszczególne stronnictwa blokowe.

Naszym zdaniem wielu posłów z listy bloku dostanie się do przyszłego sejmu dlatego, że do bloku należy również Polska Partia Socjalistyczna, posiadająca bezsprzecznie zaufanie robotników, wierzących w jej ideały, która posiada piękne karty w walce o demokrację, która wydała takich przywódców, jak Daszyński, Lieberman, Niedziałkowski, z którymi nieraz — że się tak wyrazimy — krzyżowaliśmy szpady — ale z którymi również jakże często Ruch Ludowy maszerował ramię, w ramię.

By wybory wygrać musimy być, zwłaszcza w najbliższych miesiącach, karni, solidarni i odważni. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że zbliża się chwila przełomowa, która rozstrzygnie na szereg lat o obliczu naszego państwa. Nie zmieni wynik wyborów naszej polityki zagranicznej opartej o sojusz z naszymi sprzymierzeńcami, w szczególności sojuszu ze Związkiem Radzieckim, nie zmieni naszej czujności wobec ciągle nam groźnego i straszliwego niebezpieczeństwa niemieckiego. Nie zmieni tej samej troski o całość ziem Rzeczypospolitej, a w szczególności o integralność Ziem Odzyskanych, zaś w polityce wewnętrznej nie zmieni naszego zasadniczego postulatu **solidarności chłopsko-robotniczej, opartej na zasadzie równi z równymi, oraz pogłębienia reform społeczno-gospodarczych.**

CENA NAFTY 30 ZŁ. ZA LITR. Centrala Produktów Naftowych w Krakowie ogłasza, że cena wolnorynkowa za 1 litr nafty wynosi 30 zł. i pobieranie ceny wyższej przez sprzedawcę czy to w mieście czy na wsi, jest nieuzasadnione i niedopuszczalne.

NAPAD NA BANK LUDOWY. Niewykryci dotychczas bandyci wtargnęli w biały dzień do Banku Ludowego w Lubawie i po sterroryzowaniu urzędników zrabowali milion złotych, nadesłanych przez Polski Bank Narodowy na wymianę starych pięćsetzłotówek.

Z obrad Generalnego Zgromadzenia

Organizacji Narodów Zjednoczonych

W toku dotychczasowych obrad Generalnego Zgromadzenia ONZ. wysunęły się na pierwszy plan następujące zagadnienia: **sprawa zniesienia względnie ograniczenie prawa veta wielkich mocarstw na Radzie Bezpieczeństwa; sprawa kontroli nad energią atomową oraz wysunięta na poprzedniej Sesji Ogólnej ONZ. sprawa Hiszpanii.**

Wnioski w sprawie przedyskutowania sprawy prawa veta postawione zostały przez delegatów Australii, Kuby i Panamy. Przedstawiciel ZSRR. Wyszyński początkowo zażądał zdjęcia tych wniosków z porządku obrad, jednak ostatecznie delegacja radziecka zgodziła się na to, ażeby zagadnienie veta było rozpatrywane przez Zgromadzenie Ogólne. W toku dotychczasowej dyskusji przedstawiciele małych państw, głównie pozaeuropejskich wypowiadali się za ograniczeniem prawa veta. Natomiast delegaci Związku Radzieckiego stoją zdecydowanie na stanowisku utrzymania zasady jednomyślności wielkich mocarstw na Radzie Bezpieczeństwa.

Prasa moskiewska, omawiając dyskusję prowadzoną na ten temat na sesji ogólnej stwierdza, że atak na zasadę jednomyślności jest inspirowany przez „pewne koła reakcyjne, które starają się uczynić z ONZ. narzędzie, posłuszne ich własnym interesom". Zasada jednomyślności wielkich mocarstw w decyzjach Rady Bezpieczeństwa, stanowi wedle opinii dzienników moskiewskich, jedną z podstawowych zasad, na których opiera się istnienie i działalność ONZ.

To stanowisko rządu radzieckiego podkreślił bardzo mocno Mołotow w swoim przemówieniu na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego w dzień 29 października, a mówiąc o tak zwanej „dyplomacji dolarowej" niedwuznacznie wskazał zakulisowe źródło ataków na zasadę jednomyślności wielkich mocarstw.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii Noel Baker oświadczył, że nie sądzi, ażeby chwila obecna była odpowiednia do dyskutowania nad prawem veta. Wyraził on jednak żal z powodu nadużywania tego prawa.

Sprawa kontroli nad energią atomową jest również mocno stawiana przez delegację radziecką. Imieniem ZSRR. Mołotow przedłożył projekt powszechnego ograniczenia zbrojeń i zakazu produkcji i używania energii atomowej dla celów wojskowych. Natomiast przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w komisji energii atomowej ONZ. senator Baruch oświadczył, że Stany Zjednoczone nie wyrzekną się bomby atomowej dopóki nie przekonają się, że żadne inne państwo nie będzie produkować tej broni.

Sprawa Hiszpanii podnoszona jest również często w dyskusji na posiedzeniach Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jakkolwiek mocarstwa anglosaskie przeciwne są interwencji w Hiszpanii to jednak obok przedstawicieli ZSRR. także przedstawiciele innych państw wypowiadają się za usunięciem wszelkich reżimów dyktatorskich powstałych w wyniku interwencji faszystowskiej. Jedynym takim reżimem, który pozostał w świecie po rozgromieniu państw faszystowskich jest rząd gen. Franco w Hiszpanii. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, które odbyło się równolegle z posiedzeniem Zgromadzenia Ogólnego ONZ., przedstawiciel Polski Lange wystąpił z wnioskiem ażeby sprawa reżimu gen. Franco w Hiszpanii była ponownie rozpatrywana przez Radę Bezpieczeństwa. Wniosek ten został poparty przez Mołotowa.

Obok troski o pokój, jako jeden z problemów stojących obecnie przed ONZ. **wysuwa się sprawa międzynarodowej pomocy dla krajów zniszczonych przez wojnę.** Jak wiadomo, UNRRA. kończy w najbliższych miesiącach swoją działalność. Jakkolwiek wiele ona zdziałała w dziedzinie walki z nędzą, to jednak w wielu krajach Europy widmo głodu nie zostało usunięte. Do tych krajów należy i Polska. Przedstawiciele krajów zagrożonych głodem domagają się dalszego kontynuowania pomocy międzynarodowej przez stworzenie specjalnej instytucji przy ONZ. Przedstawiciel Norwegii oświadczył na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ., że „wolność i pokój pozostaną martwymi dźwiękami, dopóki ludzkości będzie brakowało pożywienia, odzienia i dachu nad głową". Szef delegacji polskiej min. Rzymowski wyraził również nadzieję, że pomoc międzynarodowa zapoczątkowana przez UNRRA. będzie nadal kontynuowana i rozwijana. Konieczność dalszej pomocy międzynarodowej potwierdził również generalny dyrektor UNRRA. La Guardia, który niedawno bawił w Polsce. Przesłał on na ręce sekretarza generalnego ONZ. Trygve Lie sprawozdanie, w którym stwierdza, że o ile w najbliższym czasie nie zostanie stworzona międzynarodowa organizacja, która zastąpi pomoc UNRRA. to wiele krajów w Europie i na Dalekim Wschodzie stanie w nadchodzącym roku 1947 w obliczu ostrego kryzysu żywnościowego.

Do krajów potrzebujących pomocy La Guardia zalicza Austrię, Albanię, Czechosłowację, Jugosławię, Grecję, Polskę, Włochy i Chiny. Sprawozdanie swoje kończy dyrektor La Guardia apelem, aby natychmiast opracowano plany pomocy dla tych krajów.

Przekleństwo ludzkości

Do walki z klęską społeczną

Osobliwy widok przedstawiają miasta polskie w dnie targowe Specjalnie na Zachodzie, w województwach centralnych i na Podhalu. I ktoś, kto ma jeszcze siłę oburzać się i martwić, niech przyjedzie tu choćby do Gorlic, Sącza, Limanowej a powodów nazbiera na całe życie. Choćby nic nie robił tylko się martwił i oburzał — nie braknie mu.

Jest taki właśnie wtorek, zwyczajny targowy wtorek, jakich podobno jest w roku aż 52. Do południa miasto ma jeszcze jako tako normalny wygląd. Za to od południa po wszystkich szynkach, knajpach, barach i pokątnych handelkach samogonu, zaczynają się istne orgje pijackie, trwające po późną noc. Za orgie te płaci wieś, tym razem niestety bez szemrania, w ciągu roku straszliwie wysoki podatek. Płaci gotówką, której za wiele nie ma, płaci zdrowiem, postępem, honorem i przyszłością. Płaci więcej niż na kościół, szkołę, organizację, spółdzielczość, gazetę czy książkę, lekarza i lekarstwa.

Od miasta wiedzie 8 dróg ku wszystkim krańcom powiatu. Każdą z nich wloką się dniem, zmierzchem i nocą furmanki i ludzie. Ludzie taczający się od rowu do rowu, od wierzby do wierzby. Ponad drogami jak mgły jesienne wloką się pijackie śpiewy. Ochrypłe melodie wiszą w powietrzu zapamiętałe jakieś dzikie i żałosne. Nie śpiew to a jęk potępionej duszy nad losem smutnym, złym i głupim. W rynsztokach ulic podmiejskich, pełnych gnoju, w błotnistych rowach, w potokach przydrożnych, leżą tu i tam szarpane wymiotami łachmany ludzkie — jakieś upodlone do kresu bydlęctwa strzępy człowieczeństwa. Obdarte, brudne i nędzne, pogardy najwyższej godne. Leżącym „bracia bliźni" zdejmują buty, lepsze części garderoby, zabierają ostatnie grosze.

A tam kędyś w chacie czekają na ojca, który poprowadził na targ „żywiznę" dzieci, obdarte, i bosé. Czekają na ojca i pieniądze, których wciąż tak bardzo potrzeba. Bo zima się zbliża, do szkoły przecież chodzić trzeba, a nie ma w czym. Nie ma i dalej nie będzie. Bo oto około północy lub nad ranem przyłazi widmo ojca — oblepione błotem, ugnojone i gołe. Schlany i wściekły na cały świat, tłucze żonę i dzieci, a potem wali się na łóżko, z którego czasem nie może wstać przez szereg tygodni — przeziębiony, chory, zdychający.

Według pobieżnych obliczeń, jeden targ w pewnym mieście kosztował wieś tylko na wódkę około pół miliona złotych. Za pół miliona stanąć by mógł lekko nienajgorszy dom ludowy, których w danym powiecie na około 200 osiedli jest zaledwie 20. I wszystkie z dawnych czasów. Ale próbujmy pijaka przekonać, by zamiast wypić litr wódy, rozbijać sobie potem łeb, nurzać w błocie i chorować, dał te pieniądze na fundusz społeczny. Nie da nic — a najwyżej, jak dziadowi, piątkę. Wiem, bo próbowałem już nie raz i nie wskurałem nic. Nie ma dziwoty zresztą, albowiem by rozumieć doniosłość celów społecznych i świadczyć na nie, trzeba być człowiekiem trzeźwym i mądrym, trzeba się kształcić, trzeba czytać. Otóż to właśnie czytać, czytać i czytać. Częściej niż pić. A jest niestety inaczej — 10 tysięcy członków stronnictwa nie potrafi rozkupić 500 gazet tygodniowo. A przecież i gazeta kosztuje daleko mniej, niż kieliszek czystej.

Na temat wódki napisano już niemniej słów niż wypito jej kieliszków. Od wieków sprawa pijaństwa była bolączką społeczeństw i troską wychowawców. Od wieków zwalczano ją bezustannie słowem, pismem i przeróżnymi sankcjami. Nigdy jednak klęska ta nie miała tak potwornie rozrosłych wymiarów jak dziś. I nigdy też waga tego problemu nie była tak doniosłą i palącą. Dlatego to mimo całej pozornie beznadziejności walki z pijaństwem, rąk opuszczać nie trzeba. Nie wolno. Dziś specjalnie, kiedy przed wsią stoi taki ogrom prac i zadań, które wołają o ręce pewne i trzeźwe, o serca czyste i ofiarne, o umysły nie zamroczone oparami alkoholu lecz rozświetlone blaskiem dobrej wiedzy!

Dlatego to wszystkie trzeźwe i chętne siły chłopskie sprząc trzeba w wielkim dziele wytrzeźwienia wsi. **Gdy to nastąpi, gdy punkt zainteresowania dużej części społeczności wsiowej uda się w sensie masowym przerzucić z flaszki na książkę, z kieliszka na gazetę — wtedy sama sprawa moralnego, gospodarczego i kulturalnego odrodzenia się wsi stanie na właściwej drodze i szybkim krokiem iść zacznie ku pełnej realizacji.**

Wtedy dopiero — nie wcześniej. Bo wtedy te 10 miliardów złotych, które wieś wydaje dziś na wódkę — na intensywne zatruwanie ciała i duszy, na zniszczenie swych sił moralnych i fizycznych, na zgubę swej przyszłości — popłynie właściwym korytem, stając się fundamentem szkół, Uniwersytetów Ludowych, Domów Chłonskiej Kultury, spółdzielni wszelkiego typu itp. Wtedy marzenia ludowców i wiciarzy staną się prawdą, i wtedy będzie lepiej.

P. S. L. jako organizacja reprezentująca wyraz dążeń wsi ku wyrostowi — prowadziło, prowadzi i prowadzić będzie walkę z pijaństwem zawsze i wszędzie. Prowadzić ją na przyszłość musi jeszcze wyraźniej, mocniej i bezwzględniej. Bo znów nie wcześniej Ruch Ludowy stanie się potęgą zdolną wypełnić swe posłannictwo, dokąd masy jego członków nie staną się masami trzeźwymi. Jedynie trzeźwe społeczeństwo zda sobie dokładnie sprawę ze swych praw i obowiązków, pozna swe drogi i cele, rozrośnie się i umocni. Wtedy Ruch Ludowy będzie jak dąb olbrzymi pełen mocy i godności.

I dlatego też obowiązkiem prasy naszej i działaczy jest omawianie tego zagadnienia i obmyślanie sposobów, którymi dałoby się najrychlej zabagnione tereny chłopskie odwódnić, osuszyć i użyźnić. Każdy trud w to dzieło włożony, opłaci się stokrotnie bo przybliży najdroższy nam cel — bogatą i mądrą wieś w potężnej i sprawiedliwej Polsce.

BIENIEK JÓZEF

TRZY WYROKI ŚMIERCI W PROCESIE CZŁONKÓW NZS. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków nielegalnych organizacyj „Narodowe Siły Zbrojne" i „Organizacja Polska". Mocą tego wyroku skazani zostali: Mirosław Ostromecki, Władysław Drybs i Maria Kobierzycka — na karę śmierci. Stanisław Kuchciński — na 8 lat więzienia, Ludwik Ciecierski — na 7 lat, Andrzej Tretiak i Władysław Kuczyński — na 5 lat, Tadeusz Niezabitowski i Jan Sendek — na 3 lata, Zofia Szwochowa — na 2 lata więzienia.

„Ludzie są dobrzy"...

Optymizm bosych dzieci

Nie będę już pisać ani o wsi, ani o mieście, bo się już wszyscy poobrażali — jedni o Majcherka, a drudzy o wódkę. Widać my jeszcze nie dorośli do tego, żeby sobie prawdę w oczy powiedzieć — wolimy żeby nas kto częstował i po ramieniu klepał, a z kieszeni równocześnie forsę wyciągał, a potem się wyśmiał...

Będę pisać o dzieciach: Przyszło ich kiedyś kilkoro do Sekr. PSL. (gdzie jest równocześnie siedziba ChTPD.). Oczęta niebieskie, jak ich zmarznięte bose nóżki, noski mokre, jak jesienne dnie i podchodzą do mnie. Pytam w jakiej sprawie? Patrzy jedno na drugie, aż występuje chłopczyk może 10-cio letni i pociągnąwszy głębiej noskiem mówi:

„My tu przyszli, proszę pani, bo chcemy chodzić do szkoły; niektórzy by nawet do Rabki pojechali, ale nie mamy butów..."

Mówię do nich, że kol. instruktorka z Ch. TPD. która się lepiej na tych sprawach zna, jest nieobecna, i że jak wróci... Ale ów chłopczyk, znów uporządkowawszy niesforny nosek mówi, że „my tu do pani przyszli, bo pani pisze do gazet, to niech pani napisze, że kupić butów, bo kosztują parę tysiecy, i niech pani prosi za nami „Kraków" albo UNRRA. (Książek też nie mamy...")

Aż mię zatkało, bo sama mam w domu bosiuteńkich czworo i ani rusz nie mogę rozwiązać tego problemu, kilkakrotnie przewyższającego budżet domowy, a tu jeszcze i te robaczki najmilsze... Mówię im więc, że „kol. instr. pojechała właśnie do Krakowa, że tam mają coś butów, to może przywiezie"."

Ale chłopczyk już krzyczy: „co to może — napewno przywiezie! Ludzie są dobrzy! Naszej sąsiadce, co to męża straciła na wojnie, jakaś pani z Ameryki, obca całkiem, przysłała w lecie sukienki dla dziewczynek. A na zimę obiecała przysłać płaszczyki i buciki! My też będziemy mieć buty i na „Pasterkę" wszyscy pójdziemy!...

Ludzie są dobrzy... a jeżeli owe dziecięta do tej pory nie mają buciąt, to jedynie dlatego, że owi ludzie mający dobre serca i nie puste kieszenie, nie wiedzieli do tej pory, że w Dąbrowie Tarnowskiej są aż tak biedne dzieci, że do szkoły nie mają w czym chodzić — myślę sobie, a głośno mówię: „No i cóż „A no nic — pani niech napisze, a my będziemy czekali — napewno będzie coś z tego".

Przyrzekam więc, że napiszę, a oprócz tego, może nam się uda zdobyć jakiś fundusz i choć tym pięciorgu (skład delegacji) bucięta kupić.

Uśmiechnięci, pełni najlepszych nadziei z szurgotaniem bosych nóg po podłodze, wychodzą.

Dzieciaczki, brzdące najdroższe! Kilka dni już upłynęło od waszej wizyty, a ja ciągle mam ją w pamięci, starając się usilnie uwierzyć w wasze śmiałe twierdzenie, że: Ludzie są dobrzy!

Mimo, że nie macie kartek 1 kat., a na swoje dostajecie czasem trochę kwaśnego mleka z mleczarni, a tłuszczu nigdy, że starając się o jakiś przydział dla was, słyszałam nieraz: „cóż ja pani winien, że pani ma tyle dzieci..." (jeśli nie dosadniej). Różnie tam bywało, zwłaszcza w czasie okupacji, kiedyto niektórym zdawało się, że niemieckie korytko będzie zawsze aktualne a jeśli ktoś inaczej myślał i po ochłap nie szedł, no to niech zdycha! Przykro o tym wspominać kiedy już minęło...

Wierzę jednak, że nie będzie tej zimy ani jednego bosego dziecka opuszczającego naukę, że ludzie lepiej sytuowani zrozumią niedolę innych, wierzę wreszcie, że matki, które chętnie serca swoje zamieniły na buty swoim dzieciom — nie utracą ich, a dzieci ucząc się — utrzymają swoją wiarę w „błogosławioną dobroć człowieka"...

Mniej znane szczegóły z życia W. Witosa

Wyjazd na Wschód w 1939 r. -- Aresztowanie przez Niemców

Zaraz w pierwszych dniach po wybuchu wojny, jeżeli się nie mylę dnia 5 września 1939 r., na stacji kolejowej Rudna odległej 8 km. od Rzeszowa, zbombardowany został przez lotnictwo niemieckie, bezkarnie hulające nad naszymi liniami kolejowymi, pociąg osobowy, którym jechał z Tarnowa na wschód, prezes Wincenty Witos. Bomba uszkodziła wagon w którym znajdował się Prezes, a on sam uchronił się od co najmniej ciężkiego poranienia tylko dzięki temu, że w czasie bombardowania położył się na podłodze wagonu. Odłamki szkła z okna wagonu poraniły mu jednak twarz.

Wieść o wypadku rozeszła się natychmiast po okolicznych wsiach. Chłopi pospieszyli z pomocą. Prezes został przewieziony przez jednego z gospodarzy ze wsi Staromieście chłopską furmanką, wymoszczoną słomą, do Rzeszowa, skąd autem udał się w Jarosławskie. Tam też ogarnęły go wojska niemieckie.

Prezes rozpoznany, osadzony został najpierw w więzieniu w Jarosławiu, a następnie w listopadzie 1939 r. przewieziony do więzienia w Rzeszowie. Cela więzienna, w której osadzono Prezesa była otwarta, tak, że mógł on przechodzić się po korytarzu i wychodzić na podwórze więzienne. Zezwolono mu również na otrzymywanie własnego wyżywienia. Wszystko to ułatwiało kontakty Prezesa z działaczami ludowymi. Kontakt ten został nawiązany natychmiast po przewiezieniu Witosa do Rzeszowa. Odwiedzali go śp. Solarz, Piotr Świetlik i inni. Z uznaniem podnieść należy szczególne oddanie sprawie dwóch ówczesnych strażników więziennych, którzy, bardzo często, z narażeniem siebie, umożliwiali nam spotkania z Prezesem. Odwiedzaliśmy Prezesa nawet w dzień, a najczęściej po godzinie siódmej wieczór, kiedy w kancelarii więziennej nie było już niemieckich urzędników. Na umówiony ze strażnikiem znak, otwierała się brama więzienna i strażnik wprowadzał odwiedzającego do celi Prezesa.

Jedna z takich wizyt nie skończyła się „wpadnięciem" tylko dzięki przytomności umysłu strażnika. W czasie kiedy stałem z Prezesem na korytarzu więziennym, pojawił się nagle SS-man urzędujący w kancelarii więziennej. Przyszedł on niespodziewanie do więzienia wieczór. Czuwający strażnik nie stracił przytomności umysłu. Podszedł do SS-mana, zameldował się, zamienił z nim kilka słów, następnie odemknął jedną z cel więziennych i wprowadził do niej SS-mana. W międzyczasie drugi strażnik umożliwił mi wyjście.

Sam Prezes był wówczas chory. Bardzo dolegał mu częściowy paraliż ręki i nogi. Chodził kulejąc. Nawet ubrać się nie mógł sam. Choroba jego datowała się jeszcze z okresu Brześcia. Niemniej jednak na stan jego zdrowia wpłynął ujemnie jego stan psychiczny, spowodowany warunkami w jakich wówczas się znalazł. W okresie tym więzienie w Rzeszowie było przepełnione. Niemcy zaaresztowali prawie wszystkich działaczy społecznych i politycznych z okolicznych powiatów, oraz większą część inteligencji. Cele więzienne były przepełnione ponad miarę. Na podwórzu więziennym odbywały się masowe egzekucje. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach Prezes był przygnębiony.

Z pośród spraw osobistych interesował się bardzo żywo losem córki, która w czasie jednej z wielu interwencji w sprawie swojego ojca na Gestapo, została zaaresztowana i również osadzona w więzieniu w Rzeszowie.

Prezes domagał się regularnego dostarczania wiadomości radiowych. Otrzymywał je też bieżąco. Jego sąd o ówczesnej sytuacji międzynarodowej był bardzo krytyczny. Czas trwania wojny określał na co najmniej trzy lata. Podkreślał brak przygotowania do wojny Anglii, przewidywał klęskę Francji. Jedyną siłę zdolną do przeciwstawienia się potędze niemieckiej widział w Rosji i wyraźnie wypowiadał pogląd, że wcześniej czy później Niemcy zaatakują Związek Radziecki, a wojna z ZSRR będzie początkiem ich końca. Tymi poglądami podzielił się zresztą także z chłopami, którzy przewozili go rannego z Rudnej do Rzeszowa. Chłopi pamiętają o tym do dziś i często te sądy Witosa dziś jeszcze wspominają.

Jeśli chodzi o sprawy Polski to największą jego troską było, by Naród nie załamał się duchowo. Nakazywał nieprzerwane utrzymywanie jak najściślejszego kontaktu z chłopami, wsią, jej sprawami i jej życiem. W chłopach widział Prezes rezerwuar i źródło sił, które podczas okupacji zachowają a następnie odrodzą naród. Uważał, iż chłopi mogą najskuteczniej przeciwstawić się zalewowi germańskiemu.

W związku z pogłoskami o tworzeniu przez Niemców „rządu" polskiego w tzw. G. G., Witos dopytywał się stale o wiadomości w tej sprawie. Ze swej strony wypowiadał opinię, że byłaby to największa hańba, gdyby znalazł się Polak, który chciałby pod niemieckim protektoratem tworzyć rząd.

Później sam opowiadał mi, że w grudniu 1939 r. oraz w styczniu 1940 r. był kilkakrotnie przewożony na Gestapo w Rzeszowie, gdzie przy udziale wyższego oficera Gestapo z Krakowa proponowano mu nawiązanie rozmów w sprawie tworzenia rządu. Już w czasie pierwszej rozmowy Prezes odmówił podjęcia na ten temat pertraktacji. Następnie jeszcze kilkakrotnie usiłowano z nim na Gestapo w tej sprawie rozmawiać, lecz zawsze bezskutecznie.

W tym czasie śp. Kocan Władysław, jeden z działaczy ludowych, organizował uprowadzenie Prezesa z więzienia i przewiezienie go do granicy węgierskiej. Ucieczka Prezesa była wówczas całkiem możliwa, a nawet mogła być przez krótki czas przez Niemców nie dostrzeżona. Prezes jednak odmówił swej zgody. Uważał bowiem, że jego ucieczka mogłaby wpłynąć deprymująco na postawę chłopów, mogłaby przyczynić się do jeszcze większego upadku ducha. Chciał dzielić losy oraz dolę i niedolę Narodu Polskiego.

W styczniu 1940 r., bezpośrednio po jednym z pobytów na Gestapo, w czasie którego znowu — oczywiście bezskutecznie — wysunięto propozycje w sprawie utworzenia rządu, Prezes zawezwał mnie i oświadczył, że przewiduje, iż w krótkim czasie zostanie wywieziony. Prosił, aby o tym zawiadomić przebywającą już na wolności, córkę, p. Masiową. Rzeczywiście nagle zastosowany został do osoby Prezesa ściślejszy nadzór. Niemcy, najwidoczniej stracili już wszelką nadzieję a złudzenia ich rozwiały się. W kilka dni później — z początkiem marca 1940 r. zajechało na podwórze więzienne auto osobowe z przymocowanymi z tyłu łopatami do usuwania śniegu. Do auta tego wprowadzono Prezesa i wywieziono szosą w kierunku Krakowa.

Władysław Martynuska

Przegląd prasy

Wincenty Witos i Ignacy Daszyński

W dniu 31. X. zbiegły się pierwsza rocznica śmierci Wincentego Witosa i dziewiąta rocznica zgonu wielkiego przywódcy robotników Ignacego Daszyńskiego. W związku z tym daje red. W. Giełżyński w Nrze 300 „Gazety Ludowej" z 1. XI. w art. pt. „Wincenty Witos i Ignacy Daszyński" następującą charakterystykę obu wielkich przywódców ludu polskiego:

„Obaj wywierali potężny wpływ na masy, budzili w nich świadomość narodową, godność ludzką i ufność w swe siły. Kunszt oratorski Daszyńskiego sięgał najwyższych szczytów; urok sugestywny wymowy Witosa był przemożny. Obaj sprawowali rządy dusz. Ale jakżeż odmiennymi posługiwali się środkami. Słowo trybuna robotniczego było lotne, strzeliste, namiętne i porywające; słowo rzecznika ludu wiejskiego miało wagę, stateczność, moc i urodzajność. Sama natura obdarzyła ich właściwościami dwóch światów pracujących, których byli przedstawicielami; tam słyszało się warkot rozpędzonego koła i huk młotów parowych, od których dech zamierał w piersiach; tu rozbrzmiewał głos matki — ziemi rodzicielki, pewnej swej siły odwiecznej i odradzającego się wciąż istnienia. Dwie odmienne organizacje psychiczne, dwa różne temperamenty, dwie olbrzymie postacie, które pchnęły Polskę na nowe tory narodowe i społeczne.

W zakończeniu artykułu red. G. pisze:

„Dziś święcimy ich pamięć i przypominamy testament, który nam pozostawili: utrzymanie solidarności chłopów i robotników. Przykazanie to powtórzone zostało także w jednoczesnej śmierci dwóch innych przywódców PSL. i PPS. — Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego, którzy razem zginęli w Palmirach. To podwójne złączenie losów największych przedstawicieli ruchu robotniczego i ludowego w obliczu śmierci ma w sobie coś z wyższego nakazu danego żyjącym'.

Listy ze wsi

Z czernichowskiej gminy

Czernichów, wieś w powiecie krakowskim leżąca, ma dzisiaj charakter miasteczka. Posiada założoną w roku 1867 średnią szkołę rolniczą, której profesorami byli tacy pionierzy spółdzielczości, jak: Stefczyk i profesor U. J. Surzycki, Są tutaj targi we środy po 1-szym i 15-stym dniu każdego miesiąca. Z opłat targowych gromada czerpie znaczne dochody, które jej umożliwiają normalną gospodarkę.

Czernichów leży na najkrótszej drodze z Krakowa do Wadowic. Główną przeszkodą w szerszym użyciu tej drogi, jest brak mostu na Wiśle, o który ludność z obudwu stron Wisły daremnie od lat dziesiątek woła. Przewóz podczas zamarzania i spływu lodów na Wiśle bywa uniemożliwiony, a tym samym dojazd i dostęp do stacji kolejowej w Brzeźnicy.

Przed pierwszą wojną światową ludność męska Czernichowa, Wołowic, Kłokoczyna i Rusocic trudniła się flisem lub pracowała w cegielniach i hutach Górnego Śląska. Dziś jedno i drugie odpadło, a ludność rzuciła się do handlu i częściowo emigruje do Krakowa.

W mojej wsi rodzinnej, Wołowicach, ubyło od 1931 do 1938 roku 167 ludzi, a cały ten ubytek Kraków pochłonął. Nie było też z tych wsi ani zamorskiej, ani sezonowej emigracji. Lud tutejszy tak jest do swej ziemi przywiązany, że za nic w świecie nie pojedzie nigdzie. Na hektarze gruntu 2 krowy chowa, a ponieważ hodowla bydła stoi tu wysoko, więc za mleko uzyskaną gotówkę obracają na wydatki domowe i dokupienie żywności dla rodziny i paszy dla bydła.

Leżąca na północny wschód od Wołowic wieś Dąbrowa Szlachecka ma grunt nieurodzajny, piaszczysty, o podłożu kamienistym, ale do słońca wystawiony. Rodzą się też tam w wielkiej obfitości wiśnie, a ludność tamtejsza nie za nabiał lub płody rolne, lecz za wiśnie znaczne dochody czerpie. W północnej części wsi leży pastwisko gromadzkie, z którego jednak bydło niewiele korzysta, bo trawa tam kwaśna i rzadka.

W roku 1906 pewne niemieckie przedsiębiorstwo górnicze zbudowało tam szyb i znalazło węgiel, nie dokonało jednak otwarcia

(Dokończenie na str. 5)

Tygodniowy przegląd polityczny

Dokoła traktatu pokojowego z Niemcami

W ciągu listopada mają się rozpocząć wstępne rozmowy przedstawicieli Wielkiej Czwórki w sprawie traktatu z Niemcami. Opracowanie traktatu, ze względu na wielkie nagromadzenie zagadnień potrwa czas dłuższy i wedle przewidywań kół politycznych nie będzie ukończone w bieżącym roku.

Na czoło zagadnień związanych z traktatem wysuwają się sprawy: rozbrojenia Niemiec, odszkodowań oraz zagadnienia granic.

Odnośnie rozbrojenia Niemiec opinia mężów stanu Wielkiej Czwórki wydaje się być zgodna w tym, że wszyscy twierdzą, że rozbrojenie to powinno być całkowite. Nie są natomiast zgodni co do środków jakie należy zastosować, ażeby to rozbrojenie rzeczywiście nastąpiło. Istotę sporu w tej materii stanowi zagadnienie przemysłu niemieckiego, co do którego w czasie narad Wielkiej Czwórki w marcu br. powzięte zostały plany, przewidujące wielkie ograniczenia w tych jego dziedzinach, które służą celom zbrojeniowym. Tymczasem ostatnio pewne koła anglosaskie czynią starania, ażeby plan ten zmienić, lub zaniechać jego wykonania. Potwierdzeniem tych dążeń jest niedawna wizyta wybitnych przedstawicieli finansjery amerykańskiej w Niemczech. Świadczy ona również o zainteresowaniu jakie żywi dla przemysłu niemieckiego kapitał amerykański. Stąd też sprawa zdemontowania ciężkiego przemysłu niemieckiego, od czego zależy czy rozbrojenie Niemiec będzie istotne pomimo powziętych w marcu uchwał postępuje naprzód żółwim krokiem.

Nie lepiej przedstawia się sprawa odszkodowań. Niemcy płacić nie chcą i... znajdują wpływowych obrońców w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Są tam w pewnych kołach dążenia zmierzające w kierunku obniżenia ustalonych już w Poczdamie kwot odszkodowań. Co więcej mówi się o możliwości uzyskania przez Niemców kredytów w Stanach Zjednoczonych. Wytwarza się więc sytuacja podobna do tej, która zaistniała po pierwszej wojnie światowej. Wykorzystując spory pomiędzy zwycięzcami tj. Anglią i Francją, Niemcy „wymigały" się od płacenia odszkodowań a otrzymane kredyty użyły na zbrojenia.

Sprawa ustalenia ostatecznych granic nowych Niemiec będzie również twardym orzechem do rozgryzienia. Pomijając już sprawę granicy na Odrze i Nysie z Polską, zarysowują się pomiędzy Francją i W. Brytanią rozbieżności odnośnie do zachodniej granicy Niemiec. O ile rząd brytyjski godzi się na propozycje Francji w sprawie Zagłębia Saary, o tyle wysunięte przez rząd francuski żądania umiędzynarodowienia Nadrenii i Zagłębia Ruhry napotykają na opór ze strony brytyjskiej. Oprócz Francji wysunie pod adresem Niemiec roszczenia terytorialne i Holandia w zamian za obszary zatopione w czasie wojny. Żądania te były niedawno przedmiotem obrad tajnego posiedzenia parlamentu holenderskiego, dotychczas jednak nie zostały w szczegółach ujawnione.

Zbliżające się obrady Wielkiej Czwórki naród polski śledzić będzie z napięciem. Od rozwiązania problemu niemieckiego zależeć będzie czy pokój będzie sprawiedliwy i trwały. Pobłażliwe potraktowanie Niemców — jak o to zabiegają ich adwokaci na Zachodzie — oznaczałoby nową katastrofę dla ludzkości w niedługim czasie. **Kto szczerze pragnie pokoju, ten musi się zgodzić z tym, że Niemcy powinny ponieść wszelkie następstwa wojny spowodowanej ich agresją i sprawiedliwą karę za zbrodnie popełnione w czasie tej wojny.**

—::—

Wybory do Konstytuanty bułgarskiej

W niedzielę dnia 27 października b. r. odbyły się wybory parlamentarne w Bułgarii.

Do wyborów niedzielnych stanęły następujące partie: 5 partii zjednoczonych we „Froncie Ojczyźnianym", a to komuniści, agrariusze, socjaliści, radykałowie i stronictwo „Zweno".

Blok opozycyjny stanowili: ludowcy, których przywódcą jest Petkow i socjal-demokraci (przywódca: Lultczew), osobno szło do wyborów Stronnictwo Demokratyczne.

Na ogólną liczbę 4,234.000 głosów padło:

„Front Ojczyźniany" — 2,980.000 głosów i 364 mandaty. Z tego przypada na:

Partię komunistyczną — 2,262.000 głosów i 277 mandatów.

Rolnicy (rządowi) — 560.000 głosów i 64 mandaty.

Socjaliści (rządowi) — 78.000 głosów i 3 mandaty.

Partia „Zveno" — 71.000 głosów i 2 mandaty.

Radykali — 9.000 głosów — bez mandatu.

Blok opozycyjny: rolnicy Petkowa i socjaldemokraci 1.240.000 głosów i 101 mandatów.

Demokraci: 28.000 — bez mandatu.

Jak wynika z tego zestawienia, Partia komunistyczna ma absolutną większość w Konstytuancie bułgarskiej.

Z czernichowskiej gminy

(Ciąg dalszy ze str. 4)

kopalni, lecz szyb zawalił. O odkryciu tych pokładów węgla pisał pewien dziennik krakowski, iż w oddaleniu 18 km od Krakowa znaleziono pokłady węgla pierwszej jakości.

Najuboższą pod każdym względem w tutejszej gminie jest wieś Zagacie. Nie wyszedł z tej wsi ani jeden inteligent, nie było tam i nie ma żadnej organizacji politycznej, a ludność żyje przeważnie z handlu i sadownictwa.

Franciszek Kuś

Z Wydawnictw

DWIE NOWE KSIĄŻKI O ZIELARSTWIE I ZIOŁOLECZNICTWE.

Ostatnio ukazały się na półkach księgarskich dwie niezmiernie potrzebne książki *prof. Dra Jana Muszyńskiego*, dziekana Wydziału Farmacji Uniwersytetu Łódzkiego, amianowicie: *„Uprawa i zbiór roślin leczniczych"* oraz *„Ziołecznictwa i leki roślinne"* (fyloterapia). Są to książki — jak pisze autor — nie oparte tylko na literaturze przedmiotu, lecz przede wszystkim na osobistym doświadczeniu autora, zdobytym w ciągu 35-letniej pracy na polu ziołolecznictwa.

Ostatnia wojna dokonała straszliwych zniszczeń w dziedzinie przemysłu chemiczno-famaceutycznego. W krajach okupowanych Niemcy ze względów konkurencyjnych świadomie niszczyli ten przemysł. Ich własny też uległ zniszczeniu, a dziś Europa odczuwa głód leków i musi powrócić do leków roślinnych. I oto książki prof. Muszyńskiego stwarzają znakomite źródło podstawowych wiadomości dla lekarzy, a dla interesujących się zielarstwem będą stanowiły prawdziwy i nieodzowny przewodnik. Obie książki ukazały się nakładem firmy wydawniczej „POLIGRAFIKA" w Łodzi.

—::—

Kurs Sanitarny P. C. K.

Staraniem Krakowskiego Okręgu PCK. rozpocznie się dnia 2. XII. 1946 r. *czteromiesięczny kurs dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego PCK.*

Kurs ten obejmuje wykady teoretyczne, praktykę szpitalną i końcowy egzamiu.

Wskazane są jak najszybsze zgłoszenia u pielęgniarki Okręgu PCK. w Krakowie, ul. Pierackiego 19 w czasie od 11—13-tej.

Każda z kandydatek powinna przedłożyć podanie z życiorysem i dwoma fotografiami a ponadto:

1. wyciąg metrykalny,
2. referencje dwóch osób,
3. świadectwo ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej.

Zwraca się uwagę, że kandydatki przed przyjęciem na kurs zostaną poddane badaniu lekarskiemu i muszą wykazać dobry stan zdrowia.

Ukoeczenie kursu z egzaminem pomyślnym, uprawnia do otrzymania pracy w szpitalach i innych zakładach leczniczych oraz Zakadach Opieki Społecznej, w których brak kwalifikowanego personelu daje się bardzo odczuwać.

Unieważnienie legitymacyj

Unieważnienie legitymacyj członkowskich na 1946 r. z pow. Biała Krakowska, na nazwiska:

1. *Kadłubicki Piotr*, Nr leg. 293147, z Białej Krak., ul. Mikołaja Reja 22.
2. *Pełkowski Władysław*, Nr leg. skradzionej 283842, z miejscowości Maleo.
3. *Bętkowski Jan*, Nr leg. 171394
4. *Dziadór Jan*, Nr leg. 265043, Wolica, gm. Ruszcza, pow. Kraków.

Odpowiedzi Redakcji

„KREW CHŁOPSKA": Na te sprawy nie mamy najmniejszego wpływu.

P. LUDWIK GRABOWSKI: Podajemy żądany adres: „Przegląd lekarski", Warszawa, ul. Chocimska 2[illegible]. Wydawcą jest Lekarski Instytut Naukowy. Czasopismo jest tygodnikiem. — Prenumerata kwartalna wynosi 300 złotych.

P. JOZEF BIENIEK: Artykuły otrzymaliśmy. Będą drukowane. Za bytności w Krakowie prosimy skomunikować się z redaktorem naszego pisma. Pozdrowienie.

„KAZIMIERZ": Temat opracowany zbyt pobieżnie. Nie wydrukujemy.

KOMITET BUDOWY GROBOWCA W. KRZESŁAWICACH: Komunikat nadszedł do redakcji już po wydrukowaniu numeru, dlatego nie został zamieszczony.

P. WALENTY GĄWRON: Pióro bardzo dobre, prosimy o dalszą współpracę.

P. FR. STAFIEJ: Prosimy o nadesłanie nowel i dalszych wierszy.

P. J. RADZIK: Wiersze zachowujemy w teczce. Może coś z tego będzie. Trzeba pracować nad sobą, bo przebłyski talentu są.

P. FRANCISZEK BUJASKI: Słusznie Pan postąpił — trzeba w to walić całą siłą. Pijaństwo przybiera tak zastraszające rozmiary, że trzeba bić na alarm. Jak Pan zauważył, coraz częściej na ten temat pojawia się korespondencji. Prosimy o nadsyłanie informacji do druku z Waszych stron. — Pozdrowienie!

CZYTELNIK Z KRAKOWA F. R.: Nie zamieścimy. Słabe co do formy.

P. LEON POTOCZEK: Adres brzmi: Warszawa, Aleja Szucha, Ministerstwo Oświaty. Tam bowiem jest prywatne mieszkanie p. min. Wycecha.

Ks. JÓZEF SŁABY: Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Radio w szkołach

Kuratorium Okr. Szk. Krak. w porozumieniu z Polskim Radio przeprowadza na terenie wszystkich szkół Okręgu Szk. Krakowskiego ankietę, która ma wykazać, ile szkół zostało już zradiofonizowanych i jakie są w tej dziedzinie potrzeby i możliwości, — w szczególności ile szkół i w których miejscowościach możnaby zaopatrzyć w głośniki radiofonii przewodowej. Społeczny Komitet Radiofonizacji w Krakowie przygotowuje na dużą skalę zakrojoną akcję zmierzającą do zaopatrzenia szkół zwłaszcza na prowincji w radioodbiorniki.

Maria Krzyworzeka i Otylia Rodak z Wilkowa gm. Luborzyca, złożyły w Okr. Sądzie Karnym oświadczenie, że zarzuty, czynione śp. Władysławowi Decowi, są bezpodstawne i tytułem ekspiacji wpłaciły 1000 zł na kuchnię dla biednych studentów.

[illegible]

Pamiętajcie o ofiarach na odbudowę Warszawy

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt, za 1 wiersz mm . . . 10.— zł

W tekście na str. 3-szpalt, za 1 wiersz mm . . . . 25.— zł

Drobne ogłoszenia słowo 10 zł., najmniej . . . . . 100.— zł

Tłuste za słowo 100% drożej.

Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . 66 zł.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej. — Ogłoszenia na terenie Wrocławia i Śląska Dolnego przyjmuje: Sekretariat P. S. L. — Wrocław, ul. Kujawska 1.

Wychodzi raz w tygodniu z datą nadchodzącej niedzieli.

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p. M — 16511

Odbito czcionkami Drukarnią Nr 8 „Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-52.